

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/200344,Pawel-Chojnacki-Silva-rerum-czyli-Mieczyslaw-Grydzewski.html>
16.05.2024, 07:20

Paweł Chojnacki: Silva rerum, czyli Mieczysław Grydzewski

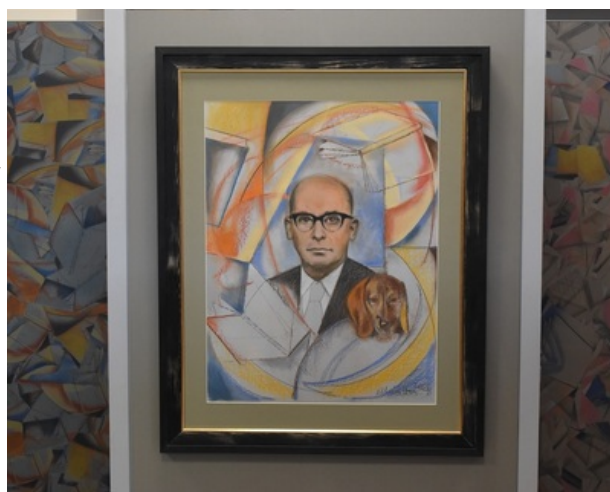
Warszawa 1894 - 1970 Londyn. Redaktor „Wiadomości”, a wcześniej: „Pro Arte et Studio”, „Wiadomości Literackich” (Warszawa) oraz „Wiadomości Polskich Politycznych i Literackich” (Paryż - Londyn), jak i legendarnego „Skamandra”. Rówieśnik, przyjaciel i orędownik jego poetów, zwany „szóstym Skamandrytą”.

Polihistor (uczeń dziejopisa Marcellego Handelsmana), erudyta i fenomenalny edytor (także antologii i almanachów), nieszablonowy znawca literatury, fanatyczny miłośnik teatru. Autor m.in. obszernego i bezprecedensowego cyklu eseistycznego pt. „*Silva rerum*”. Ogłasza go przez lata na łamach „Wiadomości”, w najdłużej ukazującym się polskim tygodniku kulturalnym XX wieku. Najważniejszym – obok rywalizującej z nim „Kultury” Jerzego Giedroycia – czasopiśmie polskim swej epoki.

Z urodzenia Mieczysław Grycendler. Atrybut wizerunku: czworonóg (Grydzewski redagował przed wojną także prekursorskie czasopismo „Przyjaciel Psa”). Miasto wyjścia z ojczyzny: Warszawa. Miejsce wygnania: Londyn.

Szpalta 1: Kosmiczne łamy

Jak przekonująco zbudować komunikat o mistrzowskim wydawcy, o twórcy nowoczesnych, (kontr)rewolucyjnych mediów, jeśli nie w prawdziwym, polemicznym biegu? Jak zamknąć w mniej niż siedmiu tysiącach znaków choć część prawdy o nim? Najlepiej w kontrze do sądu o nim, w starciu z nieporozumieniem. Złóżmy więc hołd w podobnym – do nieschematycznej drogi bohatera – stylu. Zygmunt Nowakowski – przez długi czas najbliższy współpracownik Grydzewskiego w kierowaniu paryskim i londyńskimi wcieleniami czasopisma oraz w nadawaniu jego postawie kierunku bezkompromisowego – uderza w 1949 r.:



Mieczysław Grydzewski w obrazie autorstwa Barbary Kaczmarowskiej-Hamilton. Ekspozycja wystawy IPN „Londyn żywy” w Centrum Edukacyjnym „Przystań Historia” IPN w Kielcach, 2023 r. Fot. Dariusz Skrzyński (IPN)

„Z tygodnika zrobił się doskonały kwartalnik historyczno-literacki, pozbawiony akcentu aktualności”.

Dodaje w kontekście emigracyjnych rozłamów:

„Czytelnik wie, co się dzieje np. w Szwecji, ale nie wie, co się dzieje w polskim Londynie. Ostatecznie rozpadamy się na atomy i z naszej symbolicznej państwowości nie zostanie nic, a »Wiadomości« zachowują olimpijski spokój [...] zupełnie jakby wydawane były na księżycu”.

A przecież w tym samym roku sam oponent ogłosi w „lunarnej” gazecie słowa:

„W jedenastym roku wygnania skłonny jestem utrzymywać, że moja polska idea ojczyzny jest związana m.in. z paszportem, który mi wystawiło starostwo grodzkie w Krakowie, a którego nie honoruje obca policja. To mój »travel document«, który mi zapewnia co wieczór, co noc, samotną podróż do Polski, do mojej Polski na księżycu. Gdy jadę, gwiazdy mi salutują”.

„Travel document” to dowód osobisty bezpieczeństwa, którym obaj się posługują przyjmując gwiazdne saluty.

Szpałta 2: Po łapach rządowi dusz

Wbrew przyjacielskim zarzutom o eskapizm Grydzewski wypowiada się na tematy polityczne nie tylko drukując w swym piśmie teksty „cudze”. Dwa lata wcześniej Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie uchwalił zakaz publikacji w okupowanej przez komunistów Polsce. Gdy w październiku 1956 r., niezależnie od zmian zachodzących w kraju, decyzja ma być podtrzymana, reaguje zasadniczym mikroesejem.

Przekonuje w nim, że właśnie

„im większe koncesje uzyskuje Kraj, tym bardziej bezkompromisowa powinna być emigracja”.

Nie ma ona

„żadnego powodu do robienia ugody, którą musi robić Kraj. Zatrącenie tej linii granicznej równałoby się zatrąceniu tej sprawiedliwej linii granicznej – ziemskiej i ideowej – która powinna dzielić Polskę od Sowietów”.

To powód dla którego nie może dojść do pochopnego „złania się” literatury emigracyjnej z krajową.

Reprezentant tej pierwszej – Michał K. Pawlikowski – gratuluje:

„Pragnę z całego serca powinszować Silvie doskonałej notatki »O postawę pisarza emigracyjnego« [...]. Dobrze się stało, że na koniec znalazł się ktoś, kto dał mocno po łapach kolektywnemu rządowi dusz z Maisons-Laffitte. Ci panowie zanadto sobie pozwalają i ich dyktatorskie »zamaszki« zaczynają irytować nawet tych, którzy dotąd chwalili ich non-conformism. A przy tym są obłudni: napadają na Związek Pisarzy za próbę kierowania literaturą, sami zaś dyktują różne przepisy obowiązujące”.

► [Czytaj więcej na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)